

„Ojczyzna moja - to wioski i miasta.
Wśród pól zielonych sadzone od Piasta,
To rzeki, lasy i niwy i łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.”
Maria Konopnicka



Temat: Moja mała Ojczyzna to Suwalszczyzna. Jak dawniej wyglądało życie na wsi?

Cele:

- zapoznanie z dawnym sprzętem, narzędziami pracy w gospodarstwie wiejskim,
- poznanie ciekawych opowiadań, legend oraz miejsc związanych z historią naszego regionu,
- rozwijanie u uczniów wrażliwości, motywacji do poszukiwań własnej tożsamości, budzenie zainteresowań przeszłością, naszym regionem, kulturą i tradycją.

Etap edukacyjny: szkoła podstawowa, gimnazjum.

Metody: pokaz, obserwacja, pogadanka, praca z tekstem.

Formy pracy: indywidualna, praca w grupach.

Miejsce i czas realizacji zajęć: skansen, siedziba Wigierskiego Parku Narodowego, 3-4 godziny.

Środki dydaktyczne: eksponaty w izbach etnograficznych, film „Tradycyjna obróbka lnu”, „Wypiek chleba”, karty pracy, mapa północno-wschodniej Polski, kredki, arkusze papieru, *Legendy podania i baśnie Suwalszczyzny* – Janusz Kopciał, teksty legend i podań przysyłanych na konkurs literacki pn. „Dawno, dawno temu...” do WPN.

Przebieg zajęć:

1. Rozpoczęcie zajęć w siedzibie Wigierskiego Parku Narodowego przy mapie ściennej w przedsionku. Wskazanie przez uczniów położenia swojej miejscowości, siedziby WPN, Suwalszczyzny. Naszkicowanie logo WPN i wyjaśnienie jakie elementy tworzą herb parku (karta pracy nr 1).
2. Znane i mniej znane podania i legendy z Suwalszczyzny. Dzielimy uczniów na grupy 3-osobowe. Liderzy grup losują karteczki z tytułami legend, podań. Jeśli legenda jest znana całej grupie, to przystępują do wykonania plakatu ilustrującego treść legendy. Jeżeli grupa nie zna wylosowanej legendy, to zapoznaje się, czytając ją ze źródła. Po wykonaniu plakatu, liderzy grup opowiadają pozostałym uczniom swoją legendę (karta pracy nr 2).

Tytuły legend, podań i baśni do losowania:

- „Legenda o siei Wigierskiej” - Janusz Kopciał
- „Jegla i bóg jezior litewskich” - Janusz Kopciał
- „Wypędzenie zakonników” – Monika Domysławaska, Gimnazjum w Krasnopolu
- „Jak powstało Leszczewo i Jeleniewo” – Krystyna Stefanowicz-Zajac, Stary Folwark
- „Wysoki Most” – Milena Karczewska, SP w Maćkowej Rudzie
- „Zboże” – Zuzanna Sadowska, SP nr 4 w Suwałkach
- „Legenda o Czerwonym Krzyżu” – Katarzyna Tomczyk, Szkoła Podstawowa w Maćkowej Rudzie
- „Powstanie, rozwój i upadek eremu wigierskiego” - Janusz Kopciał
- „Powstanie Suwałk” - Janusz Kopciał
- „Opowieść o Czarnej Hańczy” - Janusz Kopciał
- „O pięknej Jegli, królowej szurpilskich jezior” - Janusz Kopciał

3. Obejrzenie filmów „Tradycyjna obróbka lnu”, „Wypiek chleba” na sali konferencyjnej Wigierskiego PN i uzupełnienie karty pracy nr 3.
4. Zwiedzanie wystawy etnograficznej (karta pracy nr 4).
5. Praca domowa.

Przeprowadź wywiad z najstarszą osobą w rodzinie nt. zwyczajów panujących kiedyś w czasie dorocznych świąt – Bożego Narodzenia, Wielkanocy i utwórz słowniczek gwary suwalskiej.

Literatura:

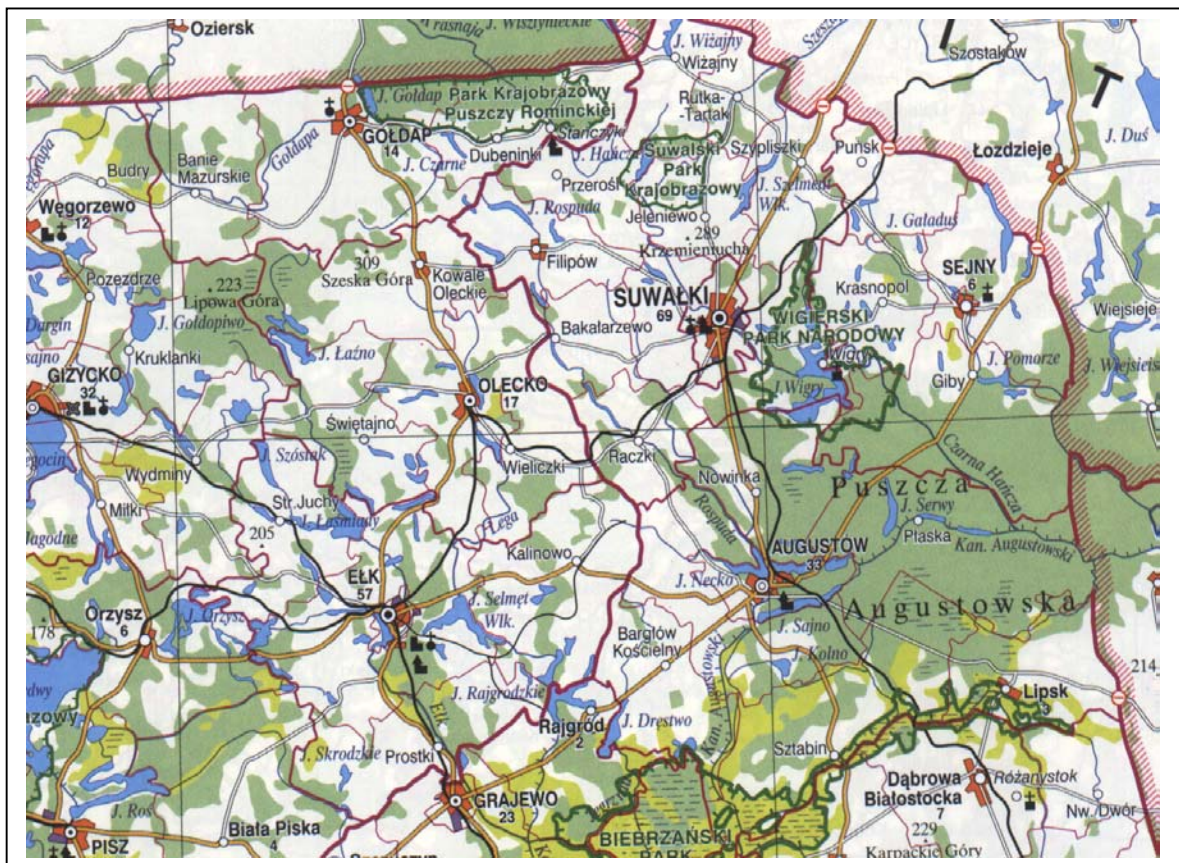
Ambrosiewicz M., Sadkowska Szkiroć E., *Ocalić od zapomnienia*, AZET Suwałki, Krzywe 2001.

Kopciał J., *Legendy podania i baśnie Suwalszczyzny*, Wyd. Hańcza, Suwałki 1997.

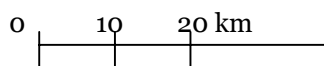
Wiesława Malinowska

Karta pracy nr 1

1. Zaznacz na mapie regiony sąsiadujące z Suwalszczyzną.



1: 1 000 000



2. Naszkicuj logo Wigierskiego Parku Narodowego



1. Zapoznaj się z wylosowanym podaniem lub legendą i zilustruj jej treść. Opowiedz ją swoim kolegom, np. legendę „O powstaniu Leszczewa i Jeleniewa” (legenda wyróżniona w konkursie literackim).

Od dawna nad jeziorem Wigry szumią drzewa, a wiatr wśród nich swą piosenkę śpiewa o pradawnych dziejach tej ziemi. Opowieść, jak w kalejdoskopie, się mieni. Szepece dawną legendę jedną i drugą. Czasem ze dziwieniem bóbr posłucha i mrugnie okiem do spracowanej gromadki. Gdzie indziej wilga po lesie przeleci, a sowa opowiada legendy dla swych dzieci, by je uchronić od zapomnienia, bo wszystko wokół czas nieustannie zmienia. Nie ma już pradawnej Ewy. Jak wieść niesie, szła u boku młodziana nad strumykiem po lesie. Nagle przystanęli, a młodzieniec rzecze: „leszcz Ewo” płynie w tej rzece. Strumyka już nie ma, odpłynęły leszcze, ale zostało Leszczewo. Jeszcze nazwa ta przypomina, że młodzian i dziewczyna tu żyli, spacerowali i pradawne uroki tych zakątków podziwiali.

Wśród drzew wiatrem kołysanych przebiegają zwierzęta: zające, sarny, ale coś dużego porusza się w borze. Strach zatrzymał wędrowców. Co to być może? – pyta Ewa, tak gwałtownie poruszają się młode drzewa. Nie trwa długo chwila trwogi. Spośród zarośli wynurzają się rogi. „To jeleni Ewo!”, a echo do dziś powtarza: Jeleniewo, Jeleniewo... Wiatr dalej szumi, ten to dużo legend umie. Opowiada tym, którzy go słuchać lubią i ma wielką nadzieję, że my też posłuchamy i dalej te ciekawe opowieści naszym następcom podamy.

*Krystyna Stefanowicz-Zajac
Stary Folwark (2001r.)*

Pokaż na mapie, gdzie leży Leszczewo i Jeleniewo?

„Wysoki Most”

Dawno temu, gdzie obecnie znajduje się wysoki Most rozciągała się puszcza, która później nazywała się Puszcza Przelomską. Rosły tam różne stare, ogromne drzewa oraz krzewy, kwiaty i inne rośliny. Była to niemal bezludna kraina pełna bagien, jezior i rzek.

Pewnego dnia w puszczy zorganizowano polowanie na grubą zwierzynę. Do lasu przyjechało wielu bogatych ludzi. Zatrudniono też 12 osoczników, którzy mieli naganiać zwierzynę. Jeden z nich nazywał się Albert. Razem z kolegami poszedł w głąb lasu. Po pewnym czasie dotarł nad Czarną Hańczę. Zachwyciło go jej piękno. Postanowił wybudować tu swoją chatkę i zamieszkać w niej razem z rodziną. Tak też uczynił. Wkrótce razem z najbliższymi zamieszkał w domku nad rzeką

Każdego dnia dzieci bawiły się beztrąsko w lesie. Żona przygotowywała posiłki. Albert zdobywał pożywienie. W czasie polowań często musiał przepływać przez rzekę. Aby ułatwić sobie życie zbudował kładkę. Stawał na niej. Zarzucał wędkę i czeka... aż ryba „weźmie”. A czekać długo nie musiał. Czarna Hańcza była pełna ryb. Pływały w niej liny, węgorze, płocie, klenie, okonie, pstrągi oraz olbrzymie szczupaki i sumy.

Pewnego dnia Albert jak zwykle łowił ryby, w pewnym momencie haczyk zaczepił się o trzcinę, Albert próbował go oderwać, ale tylko zachwiało się i wpadł do głębokiej, wirującej wody. Rodzina była strasznie przerażona. Jedno z dzieci pobiegło do chatki po pomoc. Wspólnymi siłami udało się go uratować. Po tej niebezpiecznej przygodzie poszli

wszyscy razem do leśniczego. Prosił go o pomoc przy budowie mostu. Wkrótce brzegi rzeki połączył most. Od tej pory Albert mógł spokojnie łowić ryby stojąc na moście. Wszyscy byli zachwyceni. Drwale, osocznicy, smolarze, rudnicy cieszyli się bardzo, że mogą korzystać z tego mostku. Radość ta nie trwała jednak długo.

Pewnego pięknego, słonecznego dnia Albert z rodziną wybrał się na wycieczkę do lasu. Miał nadzieję, że uda mu się pokazać dzieciom jakieś zwierzęta. Starali się iść bezszelestnie, wtem, spostrzegli pięknego, brązowego jelenia. Zapatrzeni nie zauważyli, że niebo staje się już coraz ciemniejsze. Wszyscy byli zaniepokojeni. Szli coraz szybciej. Zdążyli wbiec do domu przed pierwszymi kroplami deszczu. W nocy słyszeli skrzypienie drzew, uderzenia piorunów oraz przerażający trzask dochodzący od strony rzeki. Następnego dnia, gdy wyszli z domu, zobaczyli, że most jest doszczętnie zniszczony. Nie wiedzieli co robić. Wtem Albert dostrzegł nad rzeką całą armię wojowników. Ludzie ci chcieli przepłynąć się przez most. Musieli podjąć decyzję, czy budują most, czy też wracają tam skąd przyszli. Zdecydowali się wybudować most. Wspólnymi siłami wykonali kawał dobrej roboty. Powstał przepiękny, mocny most. Zachwycony Albert wykrzyknął:

- ale ten most jest wysoki!

Wszyscy odkrzyknęli:

- Wysoki Most

A echo im odpowiedziało:

- Wysoki Most... Wysoki Most... Wysoki Most...

- Takiego wysokiego, drewnianego mostu nie ma w całej okolicy- powiedziała żona Alberta.

- I dlatego nasz wieś od dzisiaj będzie nosić nazwę Wysoki Most – rzekł Albert
Nazwa ta istnieje do dzisiaj. Most, chociaż już nie drewniany, ale też jest.

Milena Karczewska, kl. V (2001r.), SP w Maćkowej Rudzie - wyróżnienie

„Legenda o Czerwonym Krzyżu”

Podczas panowania na terenach wokół jeziora Wigry zakonu kamedułów, nad jedną z zatok tego jeziora miał swoją zagrodę osocznik Jan. Zadaniem jego z rozkazu kamedułów było pilnowanie porządku w pobliskich lasach.

Chata strażnika wykonana z sosnowych bali i pokryta trzcina stała na skarpie nad jeziorem. Otoczona była wiekowymi strzelistymi modrzewiami.

Jan był człowiekiem pracowitym, uczynnym dla każdego, to też był lubiany i cieszył się poważaniem wśród okolicznych smolarzy i rybaków.

Dobrze mu się żyło. Las dawał dzikie jabłka, orzechy, jagody, grzyby, do jeziora przybiegały spragnione jelenie, sarny. U góry żył lud wiewiórek, a u dołu w gęstwinach kryło się mnóstwo zajęcy, lasic i kun, w wodach mieszkaly wydry i bobry tam budowały sobie domki.

Niczym nie zmaczony spokój panował do czasu, gdy pojawiła się wataha wilków.

Zacząły robić spustoszenie wśród okolicznych stad. Rozszarpały i zagryzały owce, kozy oraz inne zwierzęta domowe. W końcu co raz bardziej się rozbestwiły i zaczęły napadać na ludzi, którzy w tych okolicach przychodzili, przyjeżdżali zbierali grzyby lub jagody. Ludzie opowiadali o czarnym olbrzymim wilku, którego często widywano na wzgórzu jak wyl do księżyca. A wycie to wcale do wilczego nie było podobne. Błady strach padł na całą okolicę, ludzie bali się wyjść z domu.

Strażnik Jan postanowił zgładzić wilka. Zwołał okolicznych osadników i razem wyruszyli na obławę z myślą o zabiciu wilka. Dopadli go na leśnej polanie i zaczęli tłuc siekierami i cepami. Wówczas zakotłowało się na polanie, zerwał się straszliwy wichur, rozstąpiła się ziemia i ciało wilka zniknęło. Przeleżeli się ludzie nie na żarty. Chcieli uciekać, ale nie mogli

ruszyć się z miejsca, gdyż strach odebrał im siły. Po pewnym czasie przerażenie ustąpiło i wrócili do domu.

Ale spokój im nie był sądzony. Z miejsca gdzie zniknął wilk, w noc słychać było straszliwe wycia, ponure i groźne odgłosy radzili, radzili i nie mogli znaleźć sposobu na uwolnienie się od nieczystych mocy, które opanowały tę okolice.

Wreszcie osocznik Jan postanowił pójść do klasztoru wigierskiego i zasięgnąć rady zakonników. Z przewyciężenia złych duchów słynął ojciec Barnaba. Wyслуchał on opowieści Jana z uwagą, zadumał się na dłuższą chwilę, wreszcie rzekł: od złego ducha uwolnić was może krzyż postawiony w tym miejscu, w którym straszy.

Dopóki będzie stał, nic wam nie grozi. Jan podziękował za radę i rozeszli się w swoje strony. Strażnik do swojej chaty, a ojciec Barnaba na modlitwę powrocie do domu Jan ściał najwyższy modrzew i wspólnie z innymi zrobił z niego wysoki krzyż, który postawił w strasznym miejscu.

Od tego czasu nie było słychać strasznych głosów, ludzie dalej żyli spokojnie. Minęły lata i wieki. Na miejscu osady powstała wioska od modrzewiowego krzyża Czerwonym Krzyżem do dziś zwana.

Katarzyna Tomczyk, kl.V (2001r.), SP w Maćkowej Rudzie

„Zboże”

Motto:

*„Tu jest ten piękny świat,
świat naszej baśni tysiąca lat.”*

Opowiadały drzewa w wielkim brzozowym lesie, szelestem liści, szumem wiatru. Opowiadały trawy rosą poranną, kwiaty zapachem, ptaki śpiewem o tajemnicy powstania zboża.

Na suwalskich ziemiach pełnych majestatycznych jezior, przed laty, gdy puszcze były dzikie, a bagna zapępniały prawie całą wolną przestrzeń, istniała tylko jedna, do dziś najważniejsza z wód – Hańcza.

Była wioska na polanie, gdzie woda nie sięgała, pola zaś urodzajne były, ziemia tak żyzna, że rośliny wszelkiego rodzaju tam rosły. W owej osadzie mieszkał siwobrody starzec – właściciel okolicznych ziem. Nieopodal wioski leżała malownicza polana, tak piękna, że oczy można by w nią wpatrywać cały dzień. Potężne drzewa otaczały tę łąkę, a na nich znajdowało się mnóstwo ptasich gniazd. Ci skrzydlaci muzykanci koncertowali tu, a ich ćwierkot był tak piękny, że wsłuchiwać się w niego można by bez ustanku. Na polanie rosły czerwone maki, niebieskio-fioletowe chabry i wiele innych pięknych kwiatów o różnych odcieniach. Przy łące płynęło jezioro przyozdobione trzcina, a w jego tafli odbijały się drzewa. To właśnie dzięki owej wodzie mieszkańcy tej wioski osiedlili się tu. W tamtych odległych czasach nazwali ją „Życiodajnym źródłem natury” i uważali, że ma ona magiczną moc uzdrawiania. Niebo było błękitne, tylko jedna osamotniona chmurka błąkała się i szukała przyjaciół. Siwobrody osadnik udał się na tę polanę. Słońce już zbliżało się ku zachodowi. Niebo zmieniało barwę na czerwoną, różową, purpurową, co sprawiło, że jezioro przybrało całkiem inną szatę. Śpiew ustał, tylko w południowej ciszy dał się słyszeć ćwierkot ptaszka. Wieśniak, chcąc sprawdzić czy nic się nie stało niebiańskiemu soliście, zaczął go szukać. Wszystko posnęło. Niebo usypało się gwiazdami, a on szukał bez ustanku. Nad ranem wrócił do wioski, niosąc na rękach maleńkiego, bezbronnego ptaszka, ze złamanym skrzydelkiem. Skąpanymi w brylantach łzach porannej rosy stopami wkroczył do swej ubogiej chaty i nastawił mu chore skrzydelko, po czym skropił je wodą z „Życiodajnego źródła natury”. Na drugi dzień nie ujrzał już go. Za to w miejscu, gdzie leżał, zostały jakieś tajemnicze ziarna. Człowiek zasadził je. I po roku na tej właśnie cudownej łące, wyrosły złociste rośliny. Wieśniacy nazwali je

„zboże”. Zaś „Życiodajne źródła natury” niosło od tej chwili nową nazwę „Hańcza”, gdyż wierzono, że to dzięki tej wodzie ptaszek wyzdrowiał.

Już nie ma pradawnej łąki, bo gdzieś zaginęła w tym dziwnym współczesnym świecie. A mały ptaszek co roku zamiast jajek znosi ziarna nad srebrzystą taflą najpiękniejszej z wód pojezierza, w podziękowaniu za ocalenie życia.

Taka jest tajemnica powstania zboża. Tego zboża co się złoci na słońcu, co odbija się w toni jeziora, tego zboża co polany zdobi, co oczy raduje, gdy się w niego wpatruje. Tego zboża, dzięki któremu żyjemy. Wiatr będzie zawsze im szumiał, a fale zdobiące Hańczę kropelką po kropelce zawtórują mu wierszem:

Szelestem liści, szumem wiatru,
opowie Hańcza całemu światu,
jak złote zboże się rodzi,
gdy kwiecista wiosna nadchodzi.

Deszczem płaczącym
niebem lśniącym
poranną rosą
historie głoszą
że wstaje zorza
co rodzi zboża
pod smugą nieba
gdzie słowik śpiewa

Złocić się będzie do końca świata,
tam, gdzie słoneczna poświata,
tam, gdzie się wije Hańcza czysta,
tam, gdzie rzeka jest tak bystra.

Zasłyszane w czasie wakacji od najstarszego mieszkańca znad Hańczy.

Zuzanna Sadowska, kl. VI (2001r.), SP nr 4 w Suwałkach

Karta pracy nr 3

1. Obejrzyj filmy: „Tradycyjna obróbka lnu”, „Wypiek chleba”.

Zanotuj po kolei czynności przy obróbce lnu i wypieku chleba.

„Tradycyjna obróbka lnu”	„Wypiek chleba”

1. W sali ekspozycyjnej znajdź przedmioty niezbędne do:

- przygotowania wypieku chleba i opisz do czego służyły

Kadłubki -

Przetak -

Żarna -

Dzieża -

Łopata -

Kosior -

Kopańka -

Koryto -

- obróbki lnu, konopi i wełny

Międlica -

Cierlica -

Kijanka (klepacz) -

Szczotka -

Kulasy -

Nożyce -

Grępla -

Wrzeciono -

Kołowrotek -

Snowadło -

Motowidło -

Krosna -

2. Odszukaj na zdjęciach i zaznacz następujące przedmioty i narzędzia:



międlica, cierlica

5. Praca domowa. Załóż słowniczek gwary suwalskiej i zapisz w nim słownictwo, jakim posługiwali się dawniej ludzie na wsi, np.: onegdaj – dawniej, drapaka – miotła itp.

